

Antyrządowe zamieszki w Kijowie

1 września 2015

Strzelanina, granaty, kilku zabitych i ponad 100 rannych żołnierzy Gwardii Narodowej. To bilans zamieszek pod ukraińskim parlamentem. Wściekły tłum, złożony głównie z działaczy neofaszystowskiej Swobody, próbował szturmować budynek podczas protestu przeciwko uchwaleniu przez deputowanych ustawy zakładającej decentralizację władzy.

Walki rozpoczęły się wczoraj o godz. 13:00, kiedy do koczujących pod parlamentem demonstrantów dotarła wiadomość, że ustawa decentralizacyjna została przyjęta w pierwszym czytaniu. Bojówkarze skrajnej prawicy, którzy zmiany administracyjne uważają za zdradę, ograniczenie suwerenności i kapitulację przed Rosją, ruszyli w kierunku budynku, rzucając w stronę gwardzistów petardy, race i granaty hukowe. W pewnym momencie tuż obok kordonu bezpieczeństwa eksplodował granat bojowy. Rannych zostało kilkunastu żołnierzy, w tym jeden ciężko. Zamachowiec został po chwili zatrzymany. Okazało się, że był nim Ihor Humeniuk, członek „Swobody” i członek nacjonalistycznego ochotniczego batalionu „Sicz”.

Walki przeniosły się również w okolice pobliskiego hotelu „Kijów”, niepokoje odnotowano też w innych rejonach centrum. Sytuacja wciąż nie została opanowana, karetki nie nadążają z reagowaniem na zgłoszenia o kolejnych rannych. Poszkodowani są przewożeni do szpitali m.in. policyjnymi radiowozami. Według mera stolicy, Witalija Kliczki, łącznie w starciach odniosło obrażenia kilkaset osób. Jest też kilka ofiar śmiertelnych. Jak ujawnił doradca ministra spraw wewnętrznych Anton Heraszczenko, jedną z nich jest 25-letni żołnierz Ihor Derbycz, który do służby trafił podczas wiosennego naboru.

Reforma była forsowana od kilku miesięcy przez obóz premiera

Petra Poroszenki. Zakłada osłabienie władzy centralnej i przekazanie części kompetencji władzom samorządowym. Według twórców projektu jest ona wzorowana na polskim systemie. Poroszenko twierdzi, że zmiany mają „zblizać władzę do zwykłego człowieka”, ale część obywateli postrzega decentralizację jako zgodę na faktyczne odłączenie od Ukrainy Donbasu. Według zapisów ustawy ma on otrzymać specjalny status administracyjny, co jest ma być realizacją postanowień pokojowych. – Zmiany w konstytucji pozwolą naszym zachodnim partnerom na wzmożenie nacisków na Rosję w celu wypełnienia ustaleń z Mińska – tłumaczył deputowany Frontu Ludowego premiera Arsenija Jaceniuka Maksym Burbak.

Za wprowadzeniem zmian opowiedzieli się deputowani Bloku Petra Poroszenki, Frontu Ludowego i Bloku Opozycyjnego. Przeciwno głosowali deputowani z Samopomocy, Partii Radykalnej Ołeha Laszki i Batkiwszczyny. Pięciu członków Samopomocy, którzy poparli decentralizację, zostało wykluczonych z partii. Do burd doszło również w samym parlamencie. Posłowie Partii Radykalnej blokowali mównicę, uderzali w stoły plastikowymi butelkami i krzyczeli „Hańba!”.

Przywódcy Swobody, ugrupowania, którego bojówki roznieciły wczorajsze zamieszki, nie poczuwają się do odpowiedzialności za rozlew krwi. „Pełną odpowiedzialność za akt terroru i starcia, podczas których ucierpiały dziesiątki ludzi, ponosi władza. To właśnie władza zrazem z prorosyjskim Blokiem Opozycyjnym sprowokowała Ukraińców do protestu, przegłosowując w pierwszym czytaniu zmiany do konstytucji Ukrainy, które wzmacniają odrębność Donbasu i są faktyczną kapitulacją przed Kremlem” – czytamy w oświadczeniu na stronie internetowej partii.

Wydarzenia na Ukrainie skomentował podczas briefingu w Gdańsku minister spraw zagranicznych Grzegorz Schetyna. Szefa polskiej dyplomacji wieści z Kijowa „napawają smutkiem”, ale jednocześnie uważa on, że „intensywna aktywność i kroki pomogą

Ukrainie dołączyć, wejść na drogę do Europy, że te związki z Europą będą jeszcze bardziej intensywne i jeszcze silniejsze”. Schetyna wyraził również poparcie dla działań władz z Kijowa. „Jesteśmy solidarni z ofiarami i wspieramy dążenia prezydenta Poroszenki i rządu ukraińskiego, parlamentu w procesie reformy terytorialnej, reformy ustrojowej Ukrainy” – deklarował minister.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu